

# **JAM JEST ZMARTWYCHSTANIE I ŻYWOT**

*(I Am The Ressurrection And The Life)*

**52-0810a**

*William Marrion Branham*

Poselstwo, wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama dnia 10. sierpnia 1952 w Philadelphia Church w Chicago. Podjęto wszelkie wysiłki, by dokładnie przenieść mówione Poselstwo z nagrań na taśmach magnetofonowych do postaci drukowanej. Podczas korekty korzystano również z nagrań na taśmach w oryginalnym języku oraz z najnowszej wersji „The Message”, wydanej przez Eagle Computing w 1999 r. Niniejszym zostało opublikowane w pełnym brzmieniu i jest rozpowszechniane bezpłatnie.

Wydrukowanie tej książki umożliwiły dobrowolne ofiary wierzących, którzy umiłowali to Poselstwo i Jego Sławne Przyjście. Przetłumaczono i opublikowano w latach 2000 - 2001. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:

**MÓWIONE SŁOWO**

**GUTY 74, 739 55 Smilovice, CZ**

**tel./Fax: +420 659 324425**

**E-mail: krzok@volny.cz**

**<http://www.volny.cz/poselstwo>**

**Książka ta nie jest przeznaczona na sprzedaż.**

## Przedmowa

*„Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu;*

*Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale”.*

Kol. 3, 3-4

*„Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha.*

*Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mię od zakonu grzechu śmierci”.*

Rzym. 8, 1-2

**Tego właśnie potrzebuje kościół dzisiaj – ukrytego, poświęconego życia.** Nie możecie się ciągle paprać z rzeczami tego świata i udawać coś, i postępować tak jak oni, a być ukryci w Chrystusie, ponieważ próbujecie dostosować się do świata. Próbujecie żyć jak jakiś inny kościół. Usiłujecie należeć do lepszej organizacji, nosić lepsze odzienie i czynić to i tamto. To jest niezgodne z chrześcijaństwem! **Chrześcijaństwo to poświęcone życie, ukryte życie przez Chrystusa w Bogu, zapieczętowane przez Ducha Świętego. Amen!**

Z tego właśnie składa się prawdziwe chrześcijańskie życie: Nie jak dobrze potrafisz to uczynić, jak pięknie potrafisz śpiewać, to jest dobre – jak wspaniale potrafisz głosić; to jest fajne. Lecz nie o to chodzi. **Chodzi o ukryte życie, poświęcone, za zasłoną – zasłona opadła za tobą i jesteś umarły i pogrzebany, jesteś ukryty przez Chrystusa w Bogu i zapieczętowany tam przez Ducha Świętego. Amen.**

Diabeł nie może dotrzeć do ciebie. On tego nie może uczynić, musiałby przejść przez ten sam proces, przez który ty przeszedłeś. Gdyby tak uczynił, to byłby twoim bratem. Więc on nie może dotrzeć do ciebie. Amen. On nie może przez to przejść. Lecz ty mówisz: „O, bracie Branham, ja otrzymałem Ducha Świętego”. Tak, ty... „Ja spożywałem dobre rzeczy Boże.” Lecz ty jesteś jeszcze w tych przedśmionkach na zewnątrz. To jest powodem, dlaczego to nie jest trwałe. To jest powodem, dlaczego w tym roku czynisz dobre postępy, ale w następnym roku jesteś z powrotem w świecie. W tym zgromadzeniu ewangelizacyjnym przeżywasz bardzo dobrze, kiedy ono jest w toku. Lecz kiedy się ono skończy, odchodzisz gdzieś i zadajesz się z tym światem. Mówisz: „O, ja otrzymałem Ducha Świętego. Mówiłem językami, krzyczałem.”

To wszystko jest w porządku, nie mogę nic na to powiedzieć. Lecz dlaczego nie wytrzymuje to próby? O to właśnie chodzi. Tego wygląda ten świat. To właśnie kwestionują ludzie: **Jeżeli wyznajesz, że jesteś uczestnikiem tego niebiańskiego powołania, dlaczego nie żyjesz w ten sposób?**

„Ukryte życie w Chrystusie” – 56-0213 p. 50, 51

**Wejź tam, gdzie jest radością żyć dla Chrystusa. Wejź do Chwały Shekinach. Wejź do wewnętrznych przedśionków, niech zasłony opadną za tobą, jak opadły za Aaronem, arcykapłanem. To jest to wewnętrzne, ukryte życie. Wtedy będziesz żył zwycięsko. Czy nie chcesz przyjść, podnieść swoją rękę i powiedzieć: „Ja ślubuję to Bogu”?**

„Boże przymierze z Abrahamem” – 56-0223 p. 84

O, czy się nie cieszyacie, że jesteście ukryci? Co za miejsce ukrycia! Biblia mówi: „Musicie bowiem uważać siebie za umarłych, a wasze życie jest w Chrystusie – ukryte w Chrystusie, zapieczętowane Duchem Świętym”. Diabeł nie może was znaleźć i gdyby musiał. On tego nie potrafi po prostu. Rozumiecie? **Wy jesteście ukryci w Chrystusie! Uważacie samych siebie za umarłych i wasze życie jest ukryte w Chrystusie, ukryte przez Chrystusa w Bogu i jesteście zapieczętowani Duchem Świętym.**

„Dziesięć panien” – 60-1211m p. 54

**Znowuzrodzenie przynosi wielki bałagan, lecz ono przynosi nowe życie.** To się zgadza. Roślina, cokolwiek – nasienie musi zbutwieć, aby z niego wykiełkowało nowe życie. Grzesznik musi umrzeć i „zbutwieć” dla swoich własnych pojęć. Jego własne życie musi ulec skażeniu, aby mogło z niego wyrósć nowe życie. Jest to bałagan, ale jest to chwalebny bałagan. On przynosi nowe życie.

Tego właśnie potrzebuje Kościół dzisiaj, lecz oni to omijają przez swoje dogmaty, i tak dalej, unikając nawet myśli o tym, że trzeba umrzeć samemu sobie! **Ten, kto żyje dla samego siebie, żyje dla siebie i dla diabła. Kto zaprze samego siebie, znajdzie swoje życie w Jezusie Chrystusie i będzie nowym stworzeniem!**

„Dlaczego” – 62-06222 p. 47

**A Bóg postanowił, że Kościół powinien stanąć przed Nim święty, bez zmyzy, bez plamy ani zmarszczki.** Niezależnie od tego, czy tobie się uda albo czy mnie się uda, **Bóg będzie miał Kościół bez plamy i zmyzy.** Ufam, że my wszyscy tam będziemy. Jednak wszyscy musimy sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem.

**Pozostawaj w Jezusie Chrystusie!**

„Gdzie nie dopisali zielonoświątkowcy” – 55111 p. 27

## Jam jest zmartwychwstanie i żywot

<sup>1</sup> Ewangelia Jana 11. rozdział... A czytanie Słowa — Bóg przyniesie rezultaty dzięki czytaniu Słowa. Czy temu nie wierzycie? Mówiłem na ten temat gdzieś przedtem; może w sąsiedztwie, gdzieś tutaj i gdzieś w tym kraju. Jeżeli mówiłem, to spróbuję podejść do tego w inny sposób, ze względu na tych. . .

A zatem — to brat Baxter będzie głosił. Ja tylko przyszedłem tutaj dzisiaj wieczorem; po południu trochę odpocząłem na dzisiejszy wieczór.

<sup>2</sup> 11. rozdział z ew. Jana i rozpoczniemy może 18. czy 19. werselem, 18. werselem powiedzmy, i przeczytajmy tutaj po prostu krótki ustęp Pisma Świętego.

*„A Betania była blisko Jerozolimy, około piętnastu stadiów.*

*I przyszło wielu Żydów do Marty i Marii, aby je pocieszyć po stracie brata.*

*Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie; ale Maria siedziała w domu.*

*Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój.*

*Ale i teraz wiem, że o cokolwiek prosiłbyś Boga, da ci to Bóg.*

*Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój.*

*Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym.*

*Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.*

*A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?*

*Rzecz mu: Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat”.*

Pochylmy teraz nasze głowy na chwilę, by mówić do Autora tej Księgi.

<sup>3</sup> Panie Jezu, Mistrzu Życia, Dawco wszelkich dobrych darów z Twojej łaski, my wiemy, że jesteśmy zbawieni, nie dla naszych zasług, lecz z łaski Bożej, która została rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego. Kiedyś byliśmy obcymi, oddzielonymi od Boga poganami, oddającymi cześć niemym bożkom. Lecz w odpowiednim czasie Chrystus umarł — Niewinny za winnych, by nas

zabrać do Ojca. I teraz jesteśmy synami i córkami Bożymi. „**Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, lecz wiemy, że będziemy mieć ciało podobne do Niego, albowiem ujrzymy Go takim, jakim On jest**”.

Panie, jak my wzdychamy w tych ciałach, abyśmy zostali przyodziani w nieśmiertelność, abyśmy zostali przyobleczeni Jego Duchem, by pewnego dnia . . .

<sup>4</sup> Wiemy, że krew byków i kozłów w Starym Testamencie nie mogła usunąć grzechu. Ona tylko przykryła grzech. A żyjąc sprawiedliwie, czekali w raju na ten dzień, kiedy grzech miał zostać usunięty. Lecz kiedy Jezus przyszedł — Syn Boży, Mesjasz — On usunął grzech. On go oddzielił, nie przykrył go; On go usunął precz. Więc teraz — od tego czasu jeżeli ten ziemski przybytek zostanie zburzony, to mamy inny, czekający w chwale; pójdziemy prosto do Obecności Ojca, by tam zostać przyobleczeni w nieśmiertelność. O, jeśli ten ziemski przybytek — gdyby on miał zostać zabrany dziś po południu . . . Jesteśmy urodzeni w grzechu, ukształtowani w nieprawości, przyszlismy na świat mówiąc kłamstwo, grzesznicy z natury, potem Bóg, który nas odkupił, a On odkupił naszą duszę i ma błogosławione ciało, czekające na nas, które nigdy nie będzie chore, będzie nawet odporne na pokuszenia — będzie to ciało podobne do Jego własnego chwalebego ciała; potem Go zobaczymy takim, jakim On jest.

<sup>5</sup> Teraz, Ojcze, przychodzimy do Twego Słowa. Nie było nikogo, kto by mógł otworzyć tę Księgę, względnie zerwać z niej pieczęcie. Lecz Baranek, który został zabity przed założeniem świata — On był godzien. I On przyszedł i wziął tę Księgę z prawej ręki Tego . . . i otworzył Księgę i zerwał jej Pieczęcie. I niechby teraz przyszedł Duch Święty, wziął wszystkie te słowa, które właśnie czytaliśmy, i niechby On mówił dzisiaj, unosił się bezpośrednio ponad tymi słuchaczami tutaj, i niechby Duch Święty dał Kościołowi dokładnie to, czego potrzebujemy: Wiarę.

Przygotuj usługę na dzisiejszy wieczór, Panie. Oby dzisiaj wieczorem była najwspanialsza usługa, nie dlatego, że ja tu jestem, lecz dlatego, że Ty jesteś tutaj. Niechby to była największa usługa, jaką ten kościół Filadelfia przeżył od czasu, kiedy został założony. Niechby Święty Bóg z niebios zatrzęsł tym miejscem, kiedy siedzimy na tym wielkim stadionie, względnie w jakimś audytorium gdzieś indziej, niech trzęsie miastem Chicago przez trzy lub cztery miesiące. Daruj tego, Ojcze.

Uczyni to nadzwyczaj obficie dzisiaj. Przygotuj teraz te serca. Rozkrusz glebę, wykop wszystkie zielone ciernie, osty i kolce, oraz korzenie gorzkości i przyprowadź Ducha Świętego w takiej mierze dzisiaj wieczorem, żeby Anioł Boży mógł ogarnąć ten budynek w wielkim nabożeństwie, bowiem prosimy o to w Imieniu Jezus. Amen.

Dziękuję ci, bracie.

<sup>6</sup> Kiedy przychodzimy do Słowa teraz na kilka chwil . . . Ja zdejmę mój zegarek. Nie wiem, gdzie tutaj macie zegar. Jest to . . . I spróbuję nie trzymać was dłużej, niż . . . żebyście mieli wystarczająco dużo czasu, by się przygotować.

A mój syn prosił mnie przed kilkoma minutami, abym ogłosił ludziom, że kto chce kartę modlitwy na dzisiejszy wieczór, aby był tutaj o szóstej, o ile to możliwe, by otrzymał kartę modlitwy; ci, którzy są chorzy i w potrzebie, aby byli tutaj o szóstej wieczorem, by otrzymać kartę modlitwy.

Otóż, nasze miejsce Pisma Świętego przeniosło nas z powrotem tuż przed . . . względnie do czasu, kiedy nasz Pan usługiwał. On stał się po prostu bardzo sławnym, ponieważ Bóg był z Nim. On był Człowiekiem i nie miał piękności, dla której mielibyśmy Go pragnąć. On był – nie było na Nim wiele do oglądania – prawdopodobnie mały, słabowity Człowiek. A Biblia mówi, że On nie był pięknym pod tym względem, żeby był wysoki sześć, czy siedem stóp, jak Saul, lecz On był małym Mężczyzną.

<sup>7</sup> Biblia mówi: „Jako zakrywający twarz Swoją, a myśmy mniemali, że On jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony”. Lecz te sprawy, które Bóg czynił w Nim, były tak doniosłej wagi, że ludzie wiedzieli, iż On przyszedł od Boga.

Bo nawet ten wielki nauczyciel Nikodem, który przyszedł do Niego w nocy, powiedział: „Wiemy, że Ty jesteś nauczycielem, przychodzącym od Boga, bowiem żaden człowiek nie może czynić tych rzeczy, które ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim”. Oni to wiedzieli bez żadnego cienia wątpliwości.

Otóż, kapłani w owych czasach mówili: „On jest psychiatrą. On potrafi czytać myśli. On czyta myśli człowieka. W taki sposób On wie, co dolega tym ludziom; On czyta ich myśli”. On tak czynił. Jezus potrafił czytać ich myśli. To was trochę zaszokowało, nieprawdaż? Lecz On potrafił. On dostrzegał ich myśli. Czy się to zgadza? Otóż, to jest czytanie myśli. Rozumiecie? Nie któraś z tych siedzących tam – jedna z tych zwykłych kobiet, siedzących tam na rogu ulicy, biorąca gałązkę palmową z twojej ręki; to jest namiastka, którą ma diabeł, coś, by to podrobić. To jest fałszywy dolar w stosunku do dolara prawdziwego. Rozumiecie?

<sup>8</sup> Wszystko, co czynił Bóg, diabeł uczynił namiastkę tego, uczynił coś fałszywego. Rozumiecie? I dlatego właśnie są te dwa duchy w ostatnich dniach, one zaraz temu towarzyszą i ludzie stają się tak formalni i fundamentalni, że zupełnie nie dostrzegają tego ducha, rozumiecie – w ten sposób. A niektórzy z tych po radykalnej stronie

idą z tym wprost do „izmów”, lecz Prawda Boża idzie dokładnie środkiem drogi — pozostaje tam razem z pełnią mocy Bożej. Tam właśnie Ona się znajduje.

Otóż, oczywiście, do wszystkiego, co ma Bóg, ma szatan jakąś imitację — rozumiecie, on sporządza jakąś imitację tego. A Jezus dostrzegał ich myśli, więc dlatego wielki ortodoksyjny ruch owych dni mówił: „Ten Człowiek jest najlepszym wróżbitą w kraju. On jest Belzebubem, księciem diabła”. Czy się to zgadza? Otóż, to właśnie mówili kaznodzieje. A najwięksi nauczyciele Biblii owych dni mówili: „On jest Belzebubem”.

<sup>9</sup> Zobaczmy teraz, co powiedział diabeł. Diabeł powiedział, że On jest Synem Bożym: „My wiemy, kim Ty jesteś — Tym świętym Bożym”. Czy się to zgadza? W tym wypadku diabły miały więcej wiadomości o Bogu, niż kaznodzieje. Czy się to zgadza?

Kiedy Paweł i Syłas byli tam w mieście i czynili wielkie sprawy Boże, była tam zwykła, młoda wróżka, która chodziła tam i z powrotem po ulicy każdego dnia i wołała za Pawłem. Mówiła: „Oto jest człowiek, który nam opowie drogę życia. To jest mąż Boży”.

A tutaj byli kaznodzieje, którzy orzekli: „To są oszuści. Oni obracają świat do góry nogami. Oni nie są dobrzy”. A ta . . . Tam byli kaznodzieje, mówiący: „To są oszuści”. A diabeł mówił: „Oni są mężami Bożymi”. Co było poprawne? Widzicie, diabeł miał rację. Czy się to zgadza? Oczywiście — miał. Widzicie więc, że nawet ludzie . . .

Możecie być tak obeznani ze Słowem, że sobie myślicie: „O, Słowo, to Słowo!” To się zgadza. **Lecz Ewangelia nie przyszła tylko w Słowie, lecz w mocy i demonstracji Ducha Świętego do tego stopnia, że to Słowo stało się Życiem!** Rozumiecie?

Pszenica jest dobra w twojej ręce, lecz tak nie otrzymasz z niej plonu. Musisz ją zasiać do gleby i pozwolić jej na nowo wyrósć. Czy się to zgadza?

<sup>10</sup> Otóż, to Słowo ma rację; to jest Boży sposób, oczywiście. Lecz tylko Słowo? „Litera zabija, lecz Duch daje Życie”. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Otóż — i dlatego diabeł musiał świadczyć o Bogu. W Swojej usłudze tutaj On wyszedł i zaczęły się dziać pewne rzeczy. I wtedy kościół został całkiem zamknięty dla Niego i mówili: „Otóż, jeżeli ktoś pójdzie tam, by Go słuchać, to skrelimy zaraz jego członkostwo. Taki człowiek będzie musiał odejść. Nie będzie już więcej u nas”.

Lecz byli tam pewni ludzie, nazywali się Marta, Maria i Łazarz, brat i siostry. I oni słuchali Jezusa, widzieli Jego cuda, więc nie dbali o to, czy On był. . . co mówili ci ortodoksyjni, co mówił kościół, wcale się o to nie troszczyli. Oni Mu wierzyli i chodzili z Nim. I oni

Mu wierzyli, ponieważ wiedzieli, że On był Mężem Bożym. Więc On przyszedł i przebywał w ich domu, w Betanii.

<sup>11</sup> I potem, kiedy On mieszkał tam razem z nimi, Jego usługa była tak wielka, że pewnego dnia On musiał odejść z domu. Thumy ludzi wywołały Go na zewnątrz — było tam zbyt wielu ludzi zebranych z powodu Niego. Ludzie przychodzili do Niego tysiącami i On wymknął się spośród nich, i odszedł gdzieś na osobne miejsce, rozumiecie, by być sam na sam z Ojcem — by się modlić. Miasta zapraszały Go do siebie, lecz On udał się w góry, sam, by zobaczyć, jaką drogą poprowadzi Go Ojciec. On przyszedł, by wykonywać dzieło Ojca. To właśnie powinniśmy czynić dzisiaj — być w sprawach Ojca, to się zgadza; nie tak bardzo w rangach społecznych i tak dalej, lecz w sprawach Ojca.

<sup>12</sup> Weźmy teraz tego cudownego Jezusa na chwilę i obserwujmy Jego przyjście — tuż, zanim On przyszedł. Było tam... Najpierw, zanim On przyszedł, było to ogłoszone. Kościół wycofał się całkiem do tyłu i był w zupełnym zamieszaniu, dokładnie tak, jak dzieje się dzisiaj. Jedni mieli to — faryzeusze, saduceusze, celnicy — cały szereg — wszelkiego rodzaju „izmy” wokół tego. A wystąpiło nawet kilku mężów i twierdzili, że to on jest tym wielkim, który wywabił setki ludzi na pustynię i oni poginęli. Wy znacie te dzieje. I wszystko temu podobne...

Lecz w końcu przyszedł czas względnie potrzeba, aby przyszedł...?... Oni czekali na Niego. I pewnego dnia... Obserwujmy to.

Widzę pewnego starego mężczyznę i kobietę, dawno przekroczyli wiek rodzenia potomstwa — zwłaszcza ta kobieta. I ona powiedziała, że modlili się przez wszystkie te lata do Boga, by zdjął z niej tą hańbę, aby mogła rodzić dzieci, ponieważ dla każdej Żydówki było honorem urodzić dziecko.

<sup>13</sup> Jak oni to teraz zmienili. Dzisiaj jest niemal hańbą mieć dziecko. Otóż, czy to nie jest prawdą? Może nie powiecie na to amen, ale to jest prawdą. Kobieta zapłaci raczej sto dolarów za małego kundla z płaskim nosem i okazuje mu swoją macierzyńską miłość, zamiast bawić się z niemowlęciem. Otóż, wy wiecie, że to prawda. Spaceruje z nim po ulicy w króciutkim sweterku na sobie. I widziałem jedną z największych klinik, jakie widziałem kiedykolwiek, tutaj niedaleko — klinikę dla psów. Nie umiem sobie tego wyobrazić. Nie mogę tego zrozumieć. Dobra. Tak czy owak, to sprawa między wami a Bogiem.

Słuchajcie teraz. Wówczas Zachariasz był sprawiedliwym człowiekiem, kapłanem. I on przyszedł do domu Bożego; jego usługą było palenie kadzidła, podczas gdy ludzie modlili się. A potem, pewnego dnia, kiedy on palił kadzidło, czas obietnicy przybliżył się.



I Bóg posłał tam anioła — do tego ołtarza. Czy wierzycie w aniołów? [Zgromadzeni mówią: „Amen” — wyd.] Tak jest.

<sup>14</sup> Ktoś powiedział niedawno: „Bracie Branham, ty się mylisz co do tego Mężczyzny, który mówił do ciebie”. Powiedział: „To był Pan”.

Ja odrzekłem: „To był anioł”. On powiedział: „Ja jestem posłany z Obecności Boga”. To nie był Pan. On był aniołem.

„O” — powiedział on — „to jest całkiem błędne”. Dalej mówił: „Bracie Branham, Bóg mówił w dawnych czasach — w Biblii mówił” — powiedział — „a był wówczas Daniel i wszyscy pozostali. Tak, oni byli... Mieli aniołów i tak dalej, lecz nie mieli nauki Nowego Testamentu”.

A był to ten człowiek, który powiedział: „My mówimy tam, gdzie mówi Biblia, a milczymy tam, gdzie milczy Biblia”.

Pomyślałem sobie: „Jak bardzo on milczy w sprawie czegokolwiek, co mówi Biblia”. Powiedziałem: „Czy mi chcesz powiedzieć, że nie wierzysz, iż aniołowie Boży...?”

Ten człowiek powiedział: „Absolutnie nie. Duch Święty prowadzi Kościół”.

Ja odrzekłem: „Masz rację, lecz oni mają usługujące duchy posłane z Obecności Bożej”.

On powiedział: „W Nowym Testamencie nie, bracie”.

Ja powiedziałem: „O, tak. W Nowym Testamencie”.

On powiedział: „Duch Święty, nie aniołowie, Duch Święty...”

Ja powiedziałem: „Popatrz, pragnę ci zadać pytanie”. I powiedziałem: „Był to anioł Boży, który spotkał się z Marią?”

On odrzekł: „Tak, lecz to było przed Wylaniem Ducha Świętego. Po Dniu Pięćdziesiątym był to Duch Święty” — powiedział — „od tego czasu”.

<sup>15</sup> Ja powiedziałem: „To prawda, Duch Święty prowadzi Kościół, to jest prawda. Lecz spójrz” — mówiłem dalej — „czy wierzysz, że Filip miał chrzest Duchem Świętym?”

Czy wy temu wierzycie — wszyscy? Oczywiście, że miał. Dobrze, więc kiedy on był w Samarii i urządził tam zgromadzenia ewangelizacyjne, kto to był, kto przemówił do niego i powiedział: „Wyjdź na pustynię w kierunku Gazy”? Czy to był Duch Święty? O, nie. Anioł Pański przemówił do niego. Czy się to zgadza? „Wyjdź tam na pustynię w kierunku Gazy i mów”.

Patrzcie, ilu z was wierzy, że Piotr miał Ducha Świętego? Zobaczymy. Czy wierzycie, że on miał chrzest Duchem Świętym? Kiedy on był w więzieniu owej nocy, a w domu Jana Marka modlił

się za nim na zgromadzeniu modlitewnym, kto to był, kto zaświecił jak światło w oknie i otworzył mu drzwi? Czy to był Duch Święty? Anioł Pański.

<sup>16</sup> Ilu z was wierzy, że Paweł miał Ducha Świętego? Otóż, kiedy on był tam na okręcie czternaście dni i nocy, nie było widać księżycy ani gwiazd i wszelka nadzieja zginęła, to on udał się na dno tej łodzi, by się modlić i potem wrócił na pokład. Powiedział: „Bądźcie dobrej myśli, bowiem Anioł Pański, którego sługą ja jestem, stanął przy mnie ubiegłej nocy i rzekł: „Nie bój się, Pawle”. Czy się to zgadza? Anioł Pański. . .

Cała Księga Objawienia została napisana dzięki świadectwu Anioła. „Ja, Jezus, posłałem Mojego Anioła, by świadczył o tych sprawach, aby zostały napisane dla Kościoła”. Czy się to zgadza?

Jan upadł, by oddać pokłon aniołowi. A anioł powiedział: „Nie czynź tego”. Otóż, to nie był Józef Smith. Lecz on powiedział. . . prawdziwy anioł nie ścierpiałby tego, by mu się kłaniano. Wy to wiecie. O nie. On powiedział: „Bogu się kłaniaj”.

<sup>17</sup> I Bóg ma nadal aniołów. Jeżeli oni odwiedzają ludzi. . . Nie oddajemy czci aniołom, bowiem to są anielskie istoty, które są atrybutami Bożymi, wysłanymi, by służyć Kościołowi – poprzez ludzi. O, moi drodzy. Jak bardzo brakuje nam dzisiaj prawdziwego apostołskiego Kościoła.

My ludzie, którzy twierdzimy, że tam jesteśmy – którzy twierdzimy, że zakosztowaliśmy z kielicha błogosławieństw, jak bardzo nam tego brakuje. My sobie tańczymy na mydlanych bańkach, a nie wiemy, co jest na dnie. To prawda.

Zatem, przyjaciele, kiedy stoję tutaj, ponoszę odpowiedzialność nie przed słuchaczami, lecz przed Bogiem. To się zgadza. I moje słowa muszą być. . . Ja wiem, że mam wiele milionów ludzi, którzy słuchają i zważają na każde słowo, które wypowiadam, więc ja muszę być całym moim sercem tak wiernym Bogu, jak tylko potrafię. I ja mówię dzisiaj, że nawet jeszcze nie zadrasnęliśmy powierzchni tego. To się zgadza. Kościół musi dotrzeć do sedna sprawy. Moi drodzy, czytaliśmy. . . Jest to podobne do czytania, pisania i arytmetyki.

Zwróćcie uwagę. Więc ten anioł przyszedł, był to Gabriel. Otóż, Bóg posyła mniejszych aniołów (to się zgadza), prawdopodobnie jeden z nich przychodzi tutaj. A niektórzy ludzie będą się nadymać w swoich myślach, twierdząc, że widzieli aniołów i inne sprawy – myśląc sobie, że ich widzieli i tym podobnie. To jest tylko imitacja.

<sup>18</sup> Jeżeli ktoś zobaczył Anioła Bożego i otrzymał polecenie od Boga albo ten anioł dał mu polecenie od Boga i był posłany od Boga, to się

zaraz okaże, czy to jest prawdą. Czy temu wierzycie? Lecz jeżeli się tak nie stanie, nie jest to prawdą. To jest jedna rzecz, na której możecie polegać: „Według ich owoców poznacie je”. To prawda.

<sup>19</sup> Zwróćcie teraz uwagę, że tym aniołem był Gabriel. Otóż, ci mniejsi aniołowie przychodzą, lecz kiedy widzicie lub słyszycie, że przychodzi Gabriel, bądźcie gotowi, bo wydarzy się coś wielkiego. To Gabriel właśnie oznajmił pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa. Czy się to zgadza? I jesteśmy nauczani w Biblii, że Gabriel oznajmi drugie przyjście. On zatrąbi na trąbie Bożej (czy się to zgadza?) — ogłosi przyjście Pańskie, anioł Boży, Gabriel, który stoi po prawicy Boga.

Otóż, ten wielki Gabriel zstąpił tam do tego kapłana, który हुआ swoją kadzielnicą, pałac kadzidło, podczas gdy ludzie na zewnątrz modlili się. On stał u ołtarza. I on spojrzał ponad — w bok od ołtarza, a tam stał wielki archanioł. To przestraszyło kapłana. A on mu powiedział wszystko o jego życiu, i inne sprawy, i co on ma uczynić. Powiedział: „Kiedy się skończą dni twojej usługi tutaj, idź do domu do Elżbiety, twojej żony, a ona urodzi dziecko, i nazwiesz go imieniem Jan”.

Słuchajcie teraz. Ten kapłan powiedział: „Jak się to może stać? Ona jest stara”. Widzicie?

<sup>20</sup> Byli to sprawiedliwi ludzie chodzący ustawicznie w Światłości Pańskiej; do takiego domu właśnie może Bóg wstąpić. Otóż, jeżeli urządzacie różne przyjęcia towarzyskie z piwem i wszystkim możliwym w waszym domu, to Bóg nie nawiedzi was tam nigdy. To się zgadza. **Lecz jeśli macie dom, który jest oczyszczony, i żyjecie dla Boga w modlitwach, a Biblia jest otwarta i jest na niej kilka płam od łez, wtedy Bóg może was odwiedzić.** To się zgadza. Bowiemy musicie otworzyć kanał, przez który On może wejść do środka.

Lecz tam właśnie tak było. Kiedy Bóg odpowiedział na modlitwę Zachariasza i Elżbiety, wydawało się, że go to przestraszyło na śmierć, oczywiście. On sobie nie myślał, że to mogłoby się stać. Lecz On powiedział: „Jam jest Gabriel, stojący w Obecności Boga, i Moje słowa wypelnia się w ich czasie”. Potem Zachariasz wyszedł, a ludzie... On oniemiał. I on miał być niemym aż do dnia, kiedy się urodzi to dziecko.

I wówczas Zachariasz wyszedł, a ludzie... On skinął ręką na ludzi. Wtedy oni zrozumieli, że on zobaczył wizję czy coś takiego. Więc on poszedł do domu, a Elżbieta poczęła i ukrywała się przez sześć miesięcy. I ona miała się stać matką.

<sup>21</sup> Obserwujcie potem, jak tam w Nazarecie, w najpodlejszym mieście tego kraju, prawdopodobnie gorszym od Chicago — może tak zepsutym jak Jeffersonville, skąd ja przybywam... Ni stąd ni

zową, pewnego dnia szła tam młoda dziewczica, zaręczona z mężczyzną, który miał około czterdzieści pięć lat, był wdowcem i miał może czworo dzieci.

Patrzcie, ona szła do domu orientalnego typu. Prawdopodobnie było to w poniedziałek. Niosła może na głowie wodę do mycia w glinianym naczyniu, jak to czynią do dzisiaj, i szła drogą. I nagle zajaśniała przed nią wielka Światłość. Ona... to przestraszyło młodą dziewczicę. Spojrzała, a tam był Gabriel, stojący obok niej. Powiedział: „Bądź pozdrowiona, Mario” albo „Zatrzymaj się”. Dalej powiedział: „Błogosławioną jesteś między niewiastami”. Powiedział jej, że jej kuzynka, Elżbieta, poczęła w jej podeszłym wieku i urodzi dziecię. Rzekł jej też, że ona urodzi Dziecię, nie poznawszy męża.

Nuże, spójrzcie na tę różnicę między Zachariaszem — tym kapłanem, który studiował Pismo ciągle na nowo i na nowo, od początku do końca, i miał wiele wzorów: Była tam Sara, Anna, i tak dalej; w Starym Testamencie wiele wzorów. On jednak wątpił w to, że się tak naprawdę stanie. Lecz ta młoda dziewczyna nie wątpiła. Ona powiedziała: „Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego Słowa”. Co za różnica!

<sup>22</sup> Otóż, czasami człowiek może stać się zatwardziałym. Czyta Biblię i po prostu jakby czytał gazetę. Jeżeli masz tą samą wiarę, jaką masz przy czytaniu gazety, to zatwardzasz samego siebie. **Kiedy czytasz Boże Słowo, to Mu wierz dokładnie tak, jak w Nim jest powiedziane i weź Boga za Jego Słowo.**

Otóż, w tej chwili, kiedy to ona usłyszała względnie zobaczyła to przed sobą, a Anioł Pański powiedział: „Ty będziesz miała dziecię” — spójrzcie, czemu ona musiała uwierzyć. Ona musiała uwierzyć temu, co się dotychczas nigdy nie wydarzyło. Zachariasz nie musiał. . . Wydarzyło się to już dość dużo razy w Piśmie Świętym. On miał dość dużo przykładów. Lecz Maria musiała uwierzyć w coś, co było zupełnie niemożliwe i nie stało się to jeszcze dotychczas. Jednak ona nie zachwiała się w tym. Po prostu powiedziała: „Oto służebnica Pańska, niech mi się tak stanie”. Ona wzięła Boga za Jego Słowo.

A dzisiaj, bezpośrednio tutaj teraz, kiedy setki ludzi z całego świata zostały uzdrowione w tych wielkich kampaniach tego współczesnego przebudzenia, które się rozchodzi po świecie — właśnie dzisiaj, właśnie w tej chwili tuziny i setki ludzi na zgromadzeniach tutaj w Stanach Zjednoczonych zostają uzdrowione w tej chwili mocą Bożą; wiele przykładów każdego dnia, każdego wieczora. A pomimo tego siedzimy i zastanawiamy się: „Boże, dlaczego nie uczynisz tego” i „dlaczego Ty nie uczynisz tamtego?” Weźcie Boga za Jego Słowo!

<sup>23</sup> Maria powiedziała: „Oto służebnica Pańska”. Zaczęła się radować. Była szczęśliwa. Bóg to obiecał; ona wiedziała, że będzie miała dziecię. Myślę, że mówiłem coś na ten temat ubiegłego wieczora. Ona nie czekała, aż opuści kolejkę. Nie czekała, aż będzie o tym przekonana. Nie czekała na jakiś widzialny znak. Ona po prostu uwierzyła, że to, co powiedział Anioł, jest Prawdą. Tutaj to macie.

Kłopot w tym, że my kwestionujemy Boga. A jeśli kwestionujemy Boga, nie możemy wierzyć Bogu. Wiara jest substancją rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy, których nie widzimy, nie smakujemy, nie dotykamy, nie wachamy, nie słyszymy. Amen.

Zaczynam się czuć trochę religijnie w tej chwili. Ja... W porządku. O, weźcie Boga za Jego Słowo. Ona się zaczęła radować i uwielbiać Boga, kiedy to tylko usłyszała. „Wiara jest ze słuchania, słuchania Słowa Bożego”. Czy się to zgadza? [Zgromadzenie mówi: „Amen” – wyd.] „Wiara przychodzi ze słuchania”.

<sup>24</sup> Skoro tylko usłyszysz Słowo Boże, mówiące ci, że możesz zostać uwolniony, to temu uwierz! Raduj się z tego. Bóg pokaże ci dowód, kiedy to przyjmiesz. Lecz najpierw to przyjmij.

Chrystus umarł za grzeszników. Ja temu wierzę. Ja to przyjmuję. Zaczynam się radować. Bóg sprawia przez to sprawiedliwość.

Ja wierzę, że On został zraniony dla mojego uzdrowienia. Ja temu wierzę. Ja to przyjmuję. Boże Słowo jest dla mnie uzdrowieniem. Widzicie, skoro tylko uwierzę. On mi nie może pomóc, dopóki nie uwierzę. Ja muszę wierzyć i wyznać to najpierw, a potem Bóg jest zobowiązany wobec Swego Słowa.

A jeśli On jest Wszechmogącym Bogiem, to On może czynić wszystkie rzeczy. Gdyby On nie mógł czynić wszystkich rzeczy, to by nie był Bogiem Wszechmogącym. Tutaj to macie. W porządku.

Zważajcie. Jaki to powinien być chłopiec? Jakiego rodzaju osoba? Bóg dotrzymuje Swego Słowa, Bóg obiecał uczynić wszystko i Bóg to uczyni.

Kiedy dzieci Izraelskie zostały wyprowadzone z Egiptu, Bóg obiecał, że się będzie o nich troszczył, kiedy pielgrzymowali po pustyni. Bóg rzekł, że się będzie o nich troszczył i On to też czynił. Bez względu na to, gdzie wiodła droga i wróg stanął na Bożej drodze; on został skompromitowany.

Widzę, jak oni przyszedli nad Morze Czerwone. Bóg wytoczył na Swojej mapie drogę, po której On ich wyprowadzi. Oni posuwali się prosto nad Morze Czerwone; nie było sposobu przepłynąć się na drugą stronę. Tutaj była armia faraona – z jednej strony góry, tutaj armia faraona, a Morze Czerwone przed nimi. Mojżesz podniósł

swoje ręce. Psalm 72. mówi, że Bóg spojrział w dół. On zobaczył tą drogę, wiodącą po dnie morza. Tam były Jego dzieci – wprost tam, potrzebujące obietnicy, biorące Boga za Jego Słowo.

<sup>25</sup> Bóg spojrział w dół poprzez ten Słup Ognia swoimi gniewnymi oczami. I gdy to uczynił, morze się przestraszyło i wycofało się do tyłu, i powstała sucha droga, a Izrael przeszedł przez nie po suchym gruncie. Weźcie Boga za Jego Słowo!

Kiedy przekroczyli Morze Czerwone, to ci nie obrzezani, ci ludzie, którzy rościli sobie pretensje, że nimi są, podobnie jak pozorni wierzący dzisiaj, którzy tak próbują czynić, poginęli. Potem przyszło wielkie zwycięstwo, kiedy zobaczyli, jak ich przeciwnicy poginęli.

Miriam pod inspiracją Ducha chwyciła tamburyn i poszła nad brzeg, tańcząc. Może was to trochę szokuje. Tańczyła, uderzała w tamburyn. A córki Izraelskie szły za nią, uderzając w tamburyny i tańcząc w Duchu. Jeżeli to nie było staromodne przebudzenie, to ja się na tym wcale nie znam. Zwycięstwo!

Tam leżeli ci martwi – tam w głębi morza – ci, którzy ich tak bardzo ciemnęli we wszystkim.

<sup>26</sup> **Tak samo jest z tymi przewlekłymi chorobami, które cię trapiły – te długoletnie dolegliwości żołądka. O, moi drodzy! Z tym starym bodźcem, z tym starym grzechem, z wszystkimi rzeczami, które ci przeszkadzały i powstrzymywały cię – kiedy przejdiesz przez Krew Jezusa i Bóg oczyści twoją duszę, to będzie miało miejsce kolejne tańczenie. Niebiańskie dzwony radości zabrzmiały w twoim sercu.**

Był tam wódz, Mojżesz, który również wpadł w podniecenie. Tak. Podniósł swoje ręce w powietrze i śpiewał pieśń w Duchu. Wyglądało to jak nabożeństwo pod gołym niebem, nieprawdaż? Tak jest.

<sup>27</sup> Oni teraz byli wolni od wszystkich prac przy żniwach. Odeszli od wszystkiego, co mieli. Mały koszyk z zagniecionym ciastem na chleb na swojej głowie – oni go nieśli, zjedli; nie było chleba, nic do jedzenia. „Bóg obiecał”. W porządku.

Tego wieczora udali się do łóżka. Następnego poranka obudzili się, a na ziemi leżało pełno manny. Bóg zatroszczył się o wszystko, czego oni potrzebowali. Tam była manna, leżała wszędzie na ziemi. Oni wyszli i zbierali ją. A kiedy ją zaczęli spożywać, ona smakowała jak miód. O, moi drodzy. Czy spożywaliście już kiedyś z niej – coś z tej manny? Jaki to piękny obraz!

On, powiedział: „Nazbierajcie dzisiaj wystarczająco dużo i na sobotę. Tylko na sobotę, tyle żeby wystarczyło na sabat”. On rzekł: „Nazbierajcie dziś tylko tyle, abyście to spożyli dzisiaj: jutro otrzymacie trochę nowej”. Kłopot z dzisiejszymi ludźmi w tym, że próbują polegać na przeżyciu, które mieli przed dwudziestu laty. Czy

wiecie, co się stało z tą manną? Przez noc zaroilo się w niej od kręcących się ogonów!

<sup>28</sup> Tak właśnie jest z wieloma naszymi zielonoświątkowymi przyjaciółmi — polegamy na czymś, co się wydarzyło przed wieloma laty, a to już roztoczyły robaki i zalatuje to stęchlizną. A co dzisiaj? Dzisiaj jest ten dzień. Dzisiaj jest właściwa pora. W porządku.

Otóż, ja na to zważam. Cudowne . . . Ono mówi: „Smakuje to jak miód ze skały”. Dawid powiedział: „Jak słodkie to było”. Miód, który lubi Bóg — to ma znaczenie.

Zauważcie, Dawid był pasterzem, a pasterze nosili zazwyczaj torbę u swego boku. Do tej torby wkładali miód. A kiedy ich owca zachorowała, to brali trochę tego miodu i posmarowali nim skałę. A chora owca podeszła do tej skały i zaczęła lizać tę skałę, to kiedy zlizywała ten miód, zlizywała również wapień z tej skały i ten wapień uzdrawiał chorą owcę.

<sup>29</sup> Jaki piękny przedobraz na dzisiaj. Słuchajcie, przyjaciele, ja mam tutaj pełną torbę miodu i posmaruję nim tę Skałę — Jezusa Chrystusa, a wy chore owce zaczynajcie teraz lizać i z pewnością odzyskacie zdrowie, jest to absolutnie pewne. Liźcie z Golgoty, nie z ręki jakiegoś człowieka, czy jakąś namiastkę, lecz z Golgoty; nie z kościoła baptystycznego, względnie z kościoła metodystycznego, prezbiteriańskiego, zielonoświątkowego, lecz z Golgoty — ze Skały Wieków. Liźcie z tego i powróćcie do zdrowia. A jeżeli kiedykolwiek był czas, by chore owce miały zacząć lizać, jest to właśnie dzisiaj.

Zauważcie, Bóg powiedział: „Pragnę, żebyście uczynili tak: Wyjdźcie i nazbierajcie kilka wielkich gomerów tego i włożcie to do świątyni, by to przechować, żeby cała generacja, która ma przyjść później, kiedy oni pojawią się na widowni . . .” Każdy mężczyzna, który wstąpił do kapłaństwa, który był podporządkowany kapłaństwu, mógł wejść do środka i zjeść z tej oryginalnej manny. Ta manna, przechowywana w świątyni, nie ulegała skażeniu. Ona zachowywała swoją pełną wartość. I każdy kapłan, kiedy został wyświęcony na kapłana, mógł podejść do zastony i potem każdy z nich mógł zjeść z tej oryginalnej manny, która spadła pierwszego dnia, gdy zaczęła spadać. Wtedy właśnie Bóg zawołał ich, aby nazbierali pełny gomer z tej pierwszej manny.

<sup>30</sup> Jaki piękny przedobraz Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątym! Jak Bóg prowadził naturalny Kościół przez pustynię, tak On prowadzi obecnie Swój duchowy Kościół. A nasza manna, nasze podtrzymujące Życie środki przychodzą przez Ducha Świętego. A kiedy tylko apostołowie pokonali wszelki strach i wątpliwości, i zgromadzili się w górnym pokoju, Bóg dał im chrzest Duchem

Świątym. Kiedy On zstąpił, była to nasza Manna, przychodząca od Boga z Niebios, jak potężny szumiący wiatr, i napełniła całe pomieszczenie, w którym oni siedzieli. Rozdzielone języki jakby ognia odpoczęły na nich. Oni wyszli z budynku na ulice i zaczęli głosić i świadczyć, a Bóg dokonywał cudów. Czy się to zgadza? Nasza Manna . . .

Czy Bóg wycofał coś z tego obecnie? Piotr powiedział w Dz. Ap. 2, 30. i 38. — on powiedział: „Pokutujcie każdy z was i dajcie się ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie waszych grzechów, a przyjmiecie dar Ducha Świętego. Albowiem ta obietnica jest dla was i dla waszych dzieci, i dla tych, którzy są jeszcze daleko, ilekolwiek powoła Pan, nasz Bóg”.

**31** **Więc dzisiaj, jeżeli Bóg ciągle woła, każdy mężczyzna czy kobieta, który przychodzi do źródła napełnionego Krwią, płynącą z żył Emanuela, i staje się kapłanem albo dzieckiem — znowuzrodzonym dzieckiem Bożym w Królestwie Bożym, ma prawo do oryginalnego chrztu Duchem Świętym — nie tylko do jednego łyku, lecz do całej duszy pełnej tej samej mocy, która przypadła w dniu Pięćdziesiątym.**

Ja nie jestem podniecony. Wiem, gdzie się znajduję. Pozwól, że ci coś powiem, bracie. Dzisiejszy kościół nie potrzebuje nowego burmistrza miasta albo nowego demokraty, względnie nowej Partii Republikańskiej. **On potrzebuje staromodnego, posłanego od Boga przebudzenia Ducha Świętego — Biblii i Ducha Świętego znowu z powrotem w Kościele.** Tego właśnie Mu trzeba. Jak to jest cudowne. O, tak.

Kiedy byli pragnący, uderzyli w skałę. Oni pili ze źródła — ze skały. Kiedy byli w potrzebie, Bóg zaspokoił tę potrzebę. Kiedy Chrystus był gotowy przyjść na ziemię, Bóg poczynił przygotowania.

**32** Spójrzcie teraz na młodą Marię. Oto ona wyrusza na pustynię, w góry, by odwiedzić Elżbietę, swoją kuzynkę. Jezus i Jan byli na wpół — byli dalszymi kuzynami — drugiego stopnia. Maria i Elżbieta były kuzynkami pierwszego stopnia. Ona wyruszyła w góry, by się ucieszyć społecznością ze swoją kuzynką.

Tego właśnie trzeba nam dzisiaj. Po prostu . . . Najbardziej martwą rzeczą na świecie jest Morze Martwe, które wszystko pochłania, a niczego nie wydaje. A jeśli przyjdziemy na nabożeństwo i Bóg napełni naszą duszę chwałą, to powinniśmy o tym powiedzieć pięćdziesięciu ludziom dziennie, wszędzie i każdego dnia powiedzieć kolejnym pięćdziesięciu i dalszym pięćdziesięciu. Wydać z siebie. To zachowuje cysterne czystą. W porządku.

Zważajcie. Więc ona wyruszyła w góry. Widzę, jak się zaczyna przybliżać. Widzę wybiegającą niewiastę. Ona tam siedziała.



Zdramatyzujmy to trochę. Widzę ją, siedzącą tam i robiącą na drutach, wiecie, szydełkującą, czy cokolwiek kobiety robiły w owych dniach. Zobaczyła nadchodzącą Marię; odłożyła więc swoje szydełko i robotę na drutach. Wyszła z domu naprawdę szybko, objęła ją w swoje ramiona — zarzuciła na nią swoje ramiona i pocałowała, i rzekła: „O, Mario, tak bardzo się cieszę, że cię widzę”. Wzajemna miłość jednej do drugiej, o to właśnie chodziło teraz. Otóż, czy to nie jest prawdą? Wszystko przeminęło . . .

<sup>33</sup> Patrzcie, dzisiaj się człowiek nawet nie dowie, że sąsiad zmarł, dopóki o tym nie przeczyta w gazecie. Czy tak nie jest? Przypominam sobie, jak dawniej musieliśmy pożyczać pieniądze i wszystko z farmy od innego farmera. Spróbujcie to teraz uczynić. Musicie mieć pewne zabezpieczenie. To jest hańba.

Miłość — dlatego właśnie świat umiera dzisiaj — z pragnienia miłości. Już nie muszą być tacy ortodoksyjni w swoim głoszeniu. Jakiś człowiek — może nie będzie tutaj dwóch takich, którzy by się zgadzali w tej samej rzeczy, lecz możemy się zgodzić w tym: „Miłość Boża jest rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego”. Miejmy więc miłość jedni do drugich.

Jezus powiedział: „Po tym poznają wszyscy ludzie, że jesteście Moimi uczniami, kiedy miłość mieć będziecie jedni do drugich”.

<sup>34</sup> Niedawno byłem na południu na Florydzie. Pragnę to po prostu przekazać. Pan Bosworth, wielu z was go zna, stary tata Bosworth, F. F. Bosworth urządzał tutaj przed laty wielkie zgromadzenia. Niektórzy z was — stare matki i ojcowie przypominacie go sobie w Chicago. A kiedy tam byliśmy, on po prostu . . . Kiedy on przyszedł po raz pierwszy na moje nabożeństwo, mieliśmy . . . Ja tam poszedłem, byłem jeszcze młodzieńcem, głosiłem na nabożeństwie. Oni mieli . . . On powiedział, że chyba niebawem odejdziesz z tej ziemi. Udałem się tam i urządziłem nabożeństwo, a tego wieczora przybyła tam księżna. Myślę, że tak ją nazywacie — jedną z tych kobiet, wiecie, która jest z wysokiej warstwy społecznej.

A brat Bosworth powiedział: „Bracie Branham, ta księżna, która jest właścicielką tego — całej tej posiadłości tutaj, pragnie zobaczyć się z tobą”.

Ja odrzekłem: „Otóż, ja teraz nie mogę”.

<sup>35</sup> A więc kiedy przeszliśmy przez namiot owego wieczora do tyłu, do małego pomieszczenia na modlitwę, ona tam stała. O, bracie, skąpo odziana, z przesadnym makijażem, wiecie. Dwa wielkie kolczyki zwisały jej z uszu, wyglądały jak strzemiona dla diabła, wiecie — siodło miał na jej szyi i właśnie nadjechał. I ona tam stała. Miała zdjęte okulary, trzymała je w ręce. Nie kpię sobie z tej kobiety,

ale nie miała na sobie nawet tyle odzienia, by nim zatkać lufę dobrego muszkietu. I ona tam stała na dworze, trzymając swoje okulary w ręce, opartej na lasce, ot tak, wiecie, trzymała je tak przed sobą. Ona rzekła: „Czy pan jest dr Branhamem?”

Ja odpowiedziałem: „Nie, proszę pani”. Ona rzekła... Dalej rzekłem: „Jestem bratem Branhamem”.

Ona rzekła: „Otóż, jestem tak zachwycona, że cię spotykam”.

<sup>36</sup> Otóż, ja nie wiedziałem, o czym mówi ta kobieta. Wyciągnąłem rękę i chwyciłem tą wielką, starą rękę, tą tłustą rękę — wydawało mi się, że ma na niej około czterdzieści obrączek. Chwyciłem ją za rękę. Powiedziałem: „Zdejmij to tutaj, a ja zobaczę, kiedy się z tobą znowu spotkam”. Tak. Ona była ubrana i zachowywała się w bardzo ekstrawagancki sposób. Czym ona była? Sześcioma stopami brudu — z zewnątrz. To się zgadza.

O, tak właśnie jest dzisiaj. Jak On może oczekiwać czegoś więcej, kiedy ludzie nurzają swoje dusze w wszelkiego rodzaju zepsuciu i w tym podobnych sprawach.

„Ptaki, mające jednakie pióra, latają razem”. Wy wiecie, że jednymi z najpiękniejszych na zewnątrz ptaków są sępy. To prawda. Otóż, gdyby nie zwracano uwagi na to zewnętrzne; przecież liczy się to, co jest wewnątrz! To się zgadza. W porządku.

Tam wówczas — Maria wyszła i spotkała... Maria wyszła i spotkała Elżbietę, i objęła ją rękoma. I powiedziała: „O, moja droga, tak bardzo się cieszę, kiedy wiem, że będziesz miała dziecię”.

Ona odrzekła: „Tak, ja będę miała dziecię. To prawda”.

Dalej rzekła: „Wiesz, Pan zjawił mi się również”. Rozumiecie? Ona otrzymała również błogosławieństwo i chciała się tym podzielić. Powiedziała: „Pan zjawił mi się i powiedział mi, że będę miała dziecię, chociaż nie poznałam męża. Mam Mu nadać Imię Jezus”.

<sup>37</sup> A mały Jan, na ile nam wiadomo, nie okazywał życia. Elżbieta mówiła, że się obawia. Była brzemienną już sześć miesięcy, nosiła niemowlę, a nie okazywało życia. To było nienormalne. Było to zupełnie nienormalne. Już po dwóch czy trzech miesiącach — a tutaj już sześć miesięcy, a nie okazywało życia.

A skoro tylko Maria wypowiedziała to Imię „Jezus”, malutki Jan otrzymał życie i zaczął podskakiwać z radości w łonie swojej matki. Jeżeli Imię Jezus Chrystus, wypowiedziane po raz pierwszy przez usta śmiertelnika, przyniosło życie martwemu niemowlęciu, to co powinno Ono uczynić dla narodzonego na nowo Kościoła? Alleluja! Co powinno Ono uczynić choremu człowiekowi? To Imię „Jezus” przyniosło martwemu niemowlęciu życie.

<sup>38</sup> A Biblia mówi, że Jan otrzymał chrzest Duchem Świętym, względnie otrzymał Ducha Świętego w łonie swojej matki i urodził się napełniony Duchem Świętym. Alleluja. Tutaj to macie. Otrzymał radość i zaczął kopać nóżkami i podskakiwać. A Duch Święty zstąpił na jego matkę i ona prorokowała. O, moi drodzy! Czy chcecie mówić o niedostatku w Królestwie Bożym? O, tak.

Potem, gdy Maria przebywała u niej wiele dni, powróciła do domu. Spójrzcie na malutkiego Jana, gdy się urodził. „Co za dziecko to będzie?”

„Hm, uważam, że go będziemy musieli posłać do seminarium” — cmentarza — czy jakkolwiek chcecie. Obydwa miejsca zięją martwością.

<sup>39</sup> Kaznodzieja z seminarium przypomina mi kurczęta z wylęgarni. To małe kurczę z wylęgarni wylęga się mechanicznie i ono tylko ćwierka i ćwierka, nawołując mamę, a nie ma żadnej, do której mogłoby pójść. Dokładnie tak samo jest z kaznodzieją z inkubatora. On się uczył czytać, pisać, matematyki, wie, jak ma należycie stać i pochylać swoją głowę i zawołać „amen” — jak zdychające ciele. A nie wie o Bogu więcej, niż Hotentot o egipskiej nocy. To się zgadza. Wy wiecie, że to prawda. Może nie powiecie na to „Amen”, ale to prawda. To się zgadza.

**O, ja nie dbam o to, czy mój syn zna choć abecadło; pragnę, aby znał Chrystusa, otrzymał całkowite przebaczenie grzechów i chrzest Duchem Świętym. Alleluja.** Oni nie rozeznają łupanego grochu od kawy. To dla mnie nie ma żadnego znaczenia, o ile on zna Chrystusa i otrzymał przebaczenie grzechów.

<sup>40</sup> Spójrzcie na tego małego chłopca — w wieku dziewięciu lat został on zabrany na pustynię; nie do jakiegoś seminarium, by do niego pompowano jakąś balsamującą ciecz. Absolutnie nie. On wyszedł na pustynię. Tam żył on z Bogiem, aż do swoich trzydziestu lat. Wiecie, urodzenie Jezusa . . . Już nam upływa czas, nie będę więc zabierał czasu, by to powtarzać. Wy to znacie. Lecz kiedy miał trzydzieści lat — „Cóż to za kaznodzieja?” Oto on przychodzi z pustyni. Nie miał sztywnego, odwróconego kołnierza ani smokingu na sobie, nie zjadał sobie smażonych kurczaków i bułeczek każdego dnia na obiad. Absolutnie nie. Alleluja.

Wyszedł z pustyni w starych kosmatych spodniach na sobie, otoczony pasem baraniej skóry. Lecz on głosił pokutę.

<sup>41</sup> Wyobrażam go sobie. Przyszedł Herod, wiecie, żyjący z żoną swego brata Filipa. Słyszę, jak niektórzy z starszych wyszli i mówili: „Nie głoś dzisiaj na temat małżeństwa i rozwodu. Tam siedzi Herod”. Stary Jan, będąc pełen Ducha Świętego (czy moglibyście sobie

wyobrazić, by się powstrzymywał?) przyszedł i stanął bezpośrednio przed nim i powiedział: „To jest przeciwko prawu, że ją masz”. To się zgadza. Boże, daj nam kilku takich Janów.

Patrzcie, ja mówię dzisiaj, że baptystyczny kościół potrzebuje trochę więcej takich Janów jak Jan Chrzciciel, którzy nie będą zawierali kompromisów, lecz będą głosić niedościgłe, nie przebadane bogactwa Chrystusa. Bracie, on nie miał żadnego wykształcenia, nie wiemy, czy był choć jeden dzień w szkole. On nie miał żadnej promocji, żadnego bakałarza czy stopnia naukowego, czy jakkolwiek to nazywacie. D.D.D.D — czy jak to chcecie nazywać.

Czy wiecie, co to znaczy D. D? „Dead dog” = martwy pies. („Doctor of Divinity” = doktor teologii). W porządku. On nie wiedział nic o tym. Lecz on im powiedział, gdzie żyją i co mają czynić. Boże, daj nam trochę więcej takich baptystów. To się dokładnie zgadza.

On powiedział: „To jest nielegalne, że ty ją masz”. To prawda.

<sup>42</sup> Pewien człowiek pewnego dnia — mówiłem o pewnej pani; cytowałem opowiadanie o pewnej pani, grającej na pianinie. A teraz możecie... Otóż, to wasza sprawa. Jest to zależne od was. Rozumiecie? Lecz ta pani — ona miała na sobie tak dużo makijażu — ta kobieta miała tyle farby na sobie, że wystarczyłoby niemal na wymalowanie stajni. I wtedy on powiedział — ten mężczyzna powiedział: „Bracie Branham, to jest moja żona”. Dalej rzekł: „Ona jest święta”.

Ja odrzekłem: „Bracie, ja nie chcę ranić twoich uczuć, lecz wygląda jak „hain’t” — straszycło. Ona mi wcale nie wygląda na świętą”. Dlatego właśnie...

Czy wiecie, co to znaczy „hain’t”? Tam na południu jest to straszycło. W porządku. Pozwólcie, że wam to powiem. Słuchajcie. Jedyną niewiastą w Biblii, która kiedykolwiek malowała swoją twarz na spotkanie z mężczyzną, była Jezabela, a Bóg dał ją na pożarcie psom. Więc jeśli stoicie... Ci ludzie, którzy powinni być tak dobrzy i mieć Ducha Świętego! Możecie powiedzieć: „Jak się pani powodzi, pani „żarcie dla psa”. Tak właśnie nazywa ją Bóg — ona jest dla Niego żarciem dla psa. Rozumiecie? Dobrze.

<sup>43</sup> Pozwólcie, że wam powiem, **czego nam dzisiaj trzeba: Kaznodziejów, którzy zdejmą swoje rękawiczki i staną za kazalnicą, i głoszą pełną Ewangelię Jezusa Chrystusa w mocy i manifestacji Ducha Świętego.** Musi dojść do tego, że człowiek musi zatrząść nimi trochę w ten sposób, a nie zawierać kompromisów ani trochę.

Właśnie tak postępowali luteranie. Tak właśnie postępowali metodyści, tak właśnie postępowali baptysci. I tak właśnie postępują

zielonoświątkowcy. Coś takiego! Wy mnie po tym nie będziecie lubić. Lecz ja nie. . .

Pozwólcie, że wam coś powiem. To jest główna rzecz — ja jestem odpowiedzialny przed Bogiem. To się zgadza. Ja wierzę, że to jest niezłomna prawda Boża. O tak. Jedyną rzeczą, którą musicie uczynić, jest uporządkować swoje serce.

<sup>44</sup> Otóż, my wszyscy żyjemy tutaj w środkowo wschodnich stanach. Mamy tutaj dęby. Każdym rokiem, nawet w zimie na dębach są liście. Lecz na wiosnę stare liście opadają z drzew. Nie musicie ich zrywać. Kiedy nowe życie wstępuje do góry, stare liście opadają. Kiedy człowiek jest naprawdę znowuzrodzony, a jego serce — kobieta czy mężczyzna — to stare liście opadają, a pojawia się nowe życie i zajmuje jego miejsce. Niech tylko uporządkują swoje życie przed Bogiem, potem to zauważycie. Po owocach ich poznacie je.

I pozwól, że ci powiem mój przyjacielu. Raczej zakończę właśnie na tym. To się zgadza. Przypominam sobie w moim życiu pierwszy mały posmak tego; i wtedy musiałem odejść. Chodziłem z młodą dziewczyną i myślałem sobie. . . Wy wiecie, jak mieliście po raz pierwszy przyjaciółkę. O, ona miała oczy jak gołębica, szyję jak łabędź, zęby jak perły. Myślałem sobie, że jest najśliczniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem. A kiedy wyjechaliśmy — mój przyjaciel i ja; mieliśmy koka-kolę i kilka kanapek. Ja wysiadłem z samochodu, by kupić kilka kanapek mojej dziewczynie. I ona jadła kanapkę i piliśmy koka-kolę. Ja odszedłem, by oddać butelki z powrotem. Kiedy powróciłem z. . . Było to właśnie w tym czasie, kiedy kobiety zaczęły gubić swoją przyzwoitość, wiecie. A więc ona tam siedziała i paliła papierosa. Spojrzałem na nią. Zawsze miałem moją opinię o kobiecie, która pali papierosa, i mam ją ciągle do dziś. To jest najpodlejsza rzecz, którą ona kiedykolwiek uczyniła.

Nie rumieńcie się na swojej twarzy. Rozumiecie? Nie wstawajcie i nie wychodźcie, wiecie, kiedy jesteście winni. Dobrze. Lecz pozwólcie, że wam coś powiem. Jeżeli Bóg myśli. . . Jeżeli On uważa, że tak właśnie jest, a Anioł Boży poświadcza mnie tutaj — właśnie dzisiaj po południu na podium, to wy będziecie mieć trudności wejść do tych bram tam po drugiej stronie, mówię wam, kiedy staniecie przed Nim. Najpierw się uciszcie. Zatrzymajcie się. Odłóżcie na bok te sprawy. Godzina sądu jest blisko. I jeśli panna Maria musiała iść wówczas do górnego pokoju i czekać, aż otrzyma chrzest Duchem Świętym i wyszła, taczając się jak pijana kobieta, to wy nie dostaniecie się do nieba z czymś mniej wartościowym, niż to. To się zgadza. Kiedy człowiek. . .

Słuchajcie mnie. Ja wam mówię prawdę. Przyjmijcie Boga tutaj do wnętrza, a On zatroszczy się o resztę. Nuże, potem się tylko

rozglądajcie. Nie musicie mówić: „Otóż, ja to mam”. Owoce pokażą, że tak nie jest. Więc to jest. . . Proszę, nie mówcie tak. Idźcie tylko naprzód, wy wiecie, gdzie się znajdujecie. W porządku.

<sup>45</sup> Spójrzcie teraz. Widzę, jak potem Jan wyszedł tam i zaczął głosić, moi drodzy, po prostu pokutę — tak twardo, jak tylko potrafił głosić. Oto siekiera jest przyłożona do korzeni drzewa i każde drzewo, które nie przynosi dobrego owocu, zostanie wycięte i w morze wrzucone. I zwróćcie uwagę. . . względnie w ogień raczej.

Potem przyszedł Jezus. Kiedy On został ochrzczony, wyszedł zaraz z wody, a Głos Boży przemówił: „To jest Mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie”. On odszedł na pustynię i był kuszony przez diabła. **Każdy mężczyzna i kobieta, kiedy zostanie ochrzczony Duchem Świętym, to diabeł zacznie zaraz atakować na niego ze wszystkich stron.** Jeżeli tak nie jest, to raczej wróć z powrotem.

<sup>46</sup> Zatem, każdym razem, kiedy zostaniesz uzdrowiony, przychodzą zaraz symptomy, pojawiają się dolegliwości i kuszą cię. Jeżeli tak nie jest, to bądź ostrożny. Rozumiesz? Wiara jest zawsze gotowa przyjąć to, co Bóg uczynił.

Potem jego usługa stała się wielką i On odszedł. Tam w. . . Potem przychodzi nasz tekst. Szybko teraz.

Widzimy potem Łazarza. . . On odszedł z tego domu. A skoro tylko Jezus odszedł z tego domu, zaatakowała choroba i zaczął się smutek. I słuchajcie, chrześcijanie, kiedy Jezus odchodzi z waszego domu, choroby i kłopoty pojawiają się zaraz za tym. Kiedy On odejdzie z waszego domu, przygotujcie się na kłopoty, ponieważ one już w tej chwili są w drodze.

Zaproście Go więc do swego domu. Niechaj On jest tym niewidzialnym Gościem. Usiądźcie do stołu i nie spożywajcie pokarmu, dopóki Mu za to nie podziękujecie.

Spotykam wielu ludzi, którzy nazywają samych siebie chrześcijanami, a nie odwzajemniają się podziękowaniem — tacy analfabeci, jak świnia pod jabłonią. Świnia potrafi siedzieć pod jabłonią, a jabłka uderzają ją po głowie przez cały dzień i ona będzie je ćpać tak, że już nie potrafi ani chrząknąć; lecz ona nigdy nie spojrzy do góry, skąd one spadają. To się zgadza. To jest dokładną prawdą. Ludzie są po prostu tak „niewdzięczni, bezbożni, bez przyrodzonej miłości, wiarołomni, fałszywi oskarżyciele, bezlitośni, niepowściągliwi, gardzący dobrymi, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż Boga, mający formę pobożności, lecz zapierający się jej mocy; od takich się odwróć”. To właśnie powiedział Duch w liście do Tymoteusza. Czy się to zgadza?

<sup>47</sup> Oto, w czym żyjemy dzisiaj, a zielonoświątkowcy wpadają wprost

do tego. Wy pielgrzymi świątobliwości idziecie prosto do tego, na ośle. To jest prawdą. O, moi drodzy. Jaki to smutny widok. Bracie, dzisiaj trzeba nam przebudzenia, podniecenia, załamania, skruszenia – z powrotem do domu garniarza.

Zważajcie. Widzę, że Jezus odchodzi teraz z tego domu. Łazarz zachorował. Otóż, to jest historia; powiedzmy, że miał krwotok w swoich płucach. Ja nie wiem. Tego nie ma w Biblii; są to tylko zapiski historyczne. Oni miewali krwotoki. Kiedy Jezus odszedł z domu, to Marta i Maria, i wszyscy pozostali opuścili synagogę i szli za Jezusem. One posłały po Jezusa, by przyszedł i modlił się za Łazarzem. Czy myślicie, że On to uczynił? On odchodził ciągle dalej.

<sup>48</sup> Otóż, gdybyście to byli wy, ach, gdybyście posłali po waszego pastora, a on by nie przyszedł, to powiedzielibyście: „Patrzcie, ten stary obłudnik. Już nigdy nie pójdę do Filadelfijskiego kościoła. Już tam więcej nie powrócę”.

On nie przyszedł. Lecz gdyby Maria pomyślała o tym – i Marta, jaki byłby to dzień? Otóż, on mnie nie prosił, abym to powiedział. Ja to po prostu powiedziałem. To jest dla każdego kościoła. Musicie mieć wiarę w waszego pastora, jako w męża Bożego. Jeżeli nim nie jest. . . Jeżeli nie jest, to go wydalcie i weźcie zamiast niego kogoś, kto nim jest. To się zgadza. Nie zatrzymujcie kościoła. To się zgadza, idźcie naprzód. Jeżeli on nie jest mężem Bożym, jeżeli on nie żyje, nie czyni, nie postępuje i nie głosi tego, co powinien, to go wydalcie i postawcie na jego miejsce kogoś innego, kto to będzie czynił.

<sup>49</sup> Otóż, potem musicie mieć zaufanie. To jest dom sądu, dom Boży, gdzie Bóg zstępuje w dół i wykonuje Swoją sąd. Wasz pastor powinien być sprawiedliwym człowiekiem. Zgromadzenie powinno stać za nim – stuprocentowo. Powinniście być po prostu stuprocentowo razem. A jeżeli nie jesteście, to szatan ma jakąś drogę, jak dostać się do wewnątrz. Macie gdzieś jakąś lukę, więc będzie trzeba wszystko uporządkować.

Potem, kiedy one posłały znowu po Jezusa, to zamiast przyjść, On szedł po prostu dalej; nie przyszedł ani nie powiedział słowa odnośnie tego. On miał wizję od Ojca. Będę głosił o tym dzisiaj wieczorem, jeżeli to będzie możliwe. On miał wizję od Ojca, że Łazarz umrze, i On musiał postępować według tej wizji. Oczywiście, On tak postępował. On poszedł dalej. Po pewnym czasie oni powiedzieli. . .

On powiedział: „Mój przyjaciel Łazarz śpi”.

Otóż, ci uczniowie, oni rzekli: „Dobrze, jeżeli on śpi, to się mu powodzi bardzo dobrze; on odzyskuje zdrowie. Powodzi mu się lepiej”.

Potem On powiedział im to w ich własnym języku. On powiedział: „On jest martwy. A ze względu na was cieszę się, że tam nie byłem. Lecz Ja idę go wskrzesić”. On wiedział, dokąd idzie. Bóg mu to już powiedział. On postępował według tego, co Mu Ojciec polecił czynić, nie według tego, co Mu powiedział człowiek; co Bóg powiedział. On po prostu wiedział, co ma czynić.

<sup>50</sup> Słyszę, jak niektórzy z nich mówią: „Hej. Ten ekstrawagancki religijny fanatyk był właśnie tutaj, zwiastował Boskie uzdrowienie. I ach, Łazarz tak bardzo zachorował z powodu tego krwotoku, a to było zbyt trudne dla Niego. On odszedł. Otóż, zobaczymy, co się będzie dziać”. W porządku.

Wtedy On powiedział: „Idę go wskrzesić”.

Otóż, pierwszy dzień przeminął... Stała się smutna rzecz, Łazarz umarł i wzięto i zabalsamowano jego ciało, zabrano go i porzebano w grobie. Wszelka nadzieja znikła.

Przeminął drugi dzień, ciągle było ciemno. Przeminął trzeci dzień i jego ciało zaczęło ulegać skażeniu. Przeminął czwarty dzień.

<sup>51</sup> Potem nie wiadomo skąd ktoś przyszedł, a biedna Marta i Maria siedziały w domu i płakały. Ich żywiciel umarł. O, one mówiły... Spójrzcie, co się działo. One zrezygnowały z ich kościoła. Teraz ten...?... miał im widocznie dodawać odwagi. Wszelka nadzieja zginęła. Ich brat umarł. Zostały wyłączone z kościoła. Ten Człowiek uczył o Boskim uzdrowieniu, a ich pastor jakby... On odszedł. Wszelka nadzieja i wszystko zginęło.

I mniej więcej w tym czasie nadszedł Jezus. **W takiej sytuacji On zazwyczaj przychodzi – właśnie w najciemniejszej godzinie. A była to najciemniejsza godzina, kiedy Jezus przyszedł.**

Leżałem tam w szpitalu. Lekarz wszedł do pokoju i spojrzał na mnie. Powiedział: „Mój chłopcze, masz jeszcze trzy minuty życia. Twoje serce bije tylko siedemnaście razy za minutę”. Najciemniejsza godzina – wtedy przyszedł Jezus. Tak.

Był to E. Howard Cadle tutaj w Indianapolis, leżał tam na ulicy pijany, muchy latały mu po twarzy. Taczając się wszedł do kościoła, w którym odpadł od wiary. A demokraci uczynili z niego wielką halę zjazdową. On wszedł do piwnicy – pijany, taczając się doszedł do kupy węgla, a tam leżało zdjęcie jego matki. Tam się modlił. Była to najciemniejsza godzina, jaką on kiedykolwiek widział; przeziębiony, pijany i umierał. Wtedy przyszedł Jezus. Tak.

<sup>52</sup> Lecz wówczas, gdy w klinice braci Mayo powiedziano mi, że pozostało mi tylko kilka chwil życia, wtedy przyszedł Jezus. Była to najciemniejsza godzina, kiedy On przyszedł. Zawsze tak czyni, właśnie w takim czasie, we właściwym czasie. Jezus przyszedł.



Otóż, biedna Marta, ona się bardzo ociągała w tych sprawach — ona — w sprawach Królestwa Bożego, i tak dalej. Lecz ja podziwiam jej odwagę. Skoro tylko usłyszała, że Jezus przychodzi, ona zaraz wyszła — tak szybko, jak tylko potrafiła. Słyszę, jak oni mówili: „Nuże, spójrzcie, ona wychodzi. Słyszałem, jak mówiono tam na dworze, że ten ekstrawagancki religijny fanatyk powraca”. Ona to po prostu pominęła milczeniem. Chciała dojść do Jezusa.

Marta czytała o tym gdzieś w Biblii. Pewnego razu była tam kobieta, Sunamitka, która zrobiła wielką przysługę prorokowi. Wiedziała, że on jest prorokiem. Rozumiecie? Był to Elizeusz. A Elizeusz błogosławił jej i powiedział jej, że będzie miała dziecko — określonego dnia i godziny. A to niemowlę urodziło się w czasie, kiedy u niej skończył się już wiek rodzenia dzieci. I ona urodziła dziecko. Potem to dziecko musiało doznać udaru głowy od słońca, czy coś takiego. Ono narzekalo: „Moja głowa. Moja głowa”. Było na polach razem z jego ojcem. Było około jedenastej godziny do południa. On posłał swojego sługę i odesłał dziecko na łono matki. I ono leżało jej na łonie aż do południa i zmarło. Spójrzcie na tą Sunamitkę, jak wierzącą ona była.

<sup>53</sup> Ona wzięła to dziecko i położyła je wprost w małym pokoiku, w którym Elizeusz spał. Ona mu tam przygotowała miejsce, gdzie on mógł się zdrzemnąć, kiedy przechodził koło nich. Jakie to było dobre miejsce, na które ona go położyła — wprost na łóżko proroka, tam gdzie spał prorok. Ona go położyła na jego łóżko. Potem wyszła do sługi i rzekła: „Osiodłaj mi teraz osła i jedźmy, nie zatrzymuj się” — o, moi drodzy — „dopóki ci nie rozkaże”. Powiedziała: „Jedźmy na górę Karmel, na której jest prorok”.

Jej mąż powiedział: „Nie ma nowiu miesiąca ani sabatu. Jego tam nie będzie”.

Ona rzekła: „Wszystko jest w porządku. Pozwól mi jechać”. Ja lubię takie zdecydowanie. Ja to lubię. Alleluja! „Alleluja” znaczy tyle, co „Chwała Bogu” w hebrajskim języku, więc nie martwcie się o to. Dobrze.

<sup>54</sup> Ona wyruszyła. Powiedziała słudze: „Nie zatrzymuj się. Jedź teraz. Popędzaj tego muła, jedźmy tak szybko, jak on potrafi”. Kiedy przybliżyła się do Góry Karmel, wiedziała tylko jedno: Bóg dał jej to dziecko. A najbliższym Jego reprezentantem na ziemi, którego znała, był Elizeusz, Jego prorok. Ona nie wiedziała, dlaczego Bóg zabrał to dziecko, lecz wiedziała, że jeśli uda się jej skontaktować z tym prorokiem — bowiem Bóg był w tym proroku — „Gdybym tylko mogła dotrzeć do tego proroka, to stwierdzę, dlaczego moje dziecko umarło. To on powiedział mi, że ono się urodzi i ja wiem, że on jest Bożym prorokiem. I jeżeli tylko dotrę do niego — może będę musiała

jechać szybko, może będę musiała jechać daleko. Lecz jeżeli uda mi się dotrzeć do proroka, to on może mi powiedzieć, dlaczego to dziecko umarło”.

Więc tam stał ten prorok. Bóg nie zawsze mówi Swoim prorokom o wszystkim, co się dzieje. Więc Elizeusz wyszedł do drzwi, a Giezy wraz z nim, i powiedział: „Tam przychodzi ta Sunamitka”. Dalej rzekł: „Wygląda na zmartwioną. Coś nie jest w porządku”.

On rzekł: „Bóg mi tego nie powiedział. Ja nie wiem, o co chodzi”. Tak on powiedział, kiedy widział, jak przychodzi. Ona podjechała blisko. On powiedział: „Czy jesteś zdrowa? Czy twój mąż jest zupełnie zdrowy? Czy twoje dziecko jest zdrowe?” Słuchajcie tego.

„Wszystko jest w porządku”. Chwała! Ja nie... Niemal brakuje mi tu teraz miejsca, bym mógł swobodnie głosić.

Pozwólcie, że wam coś powiem. „Wszystko jest w porządku”. Dlaczego? Jej dziecko było trupem, jej mąż załamywał swoje ręce i chodził po podłodze, a jej serce było zdruzgotane w rozpacz. „Wszystko w porządku”. Hm?

<sup>55</sup> Jej wiara mówi: Jeżeli tylko dotrę do proroka. To było wszystko, czego ona potrzebowała. „Znalazłam cię, Elizeuszu. Ty jesteś reprezentantem Boga. Bóg jest w Swoim proroku i ja przysłam teraz tutaj. Jestem przekonana, że Bóg to objawi. Wszystko jest w porządku”. Ona podbiegła i upadła mu do nóg. Giezy pomyślał sobie: „No, no”. On powinien był powstrzymywać ludzi z dala od swego mistrza. Szarpnął ją do góry.

Prorok powiedział: „Zostaw ją”. Dalej rzekł: „Jej serce jest zasmucone, a ja nie wiem, o co chodzi”.

I ona zaczęła mu wyjawiać, co się wydarzyło. Zważajcie teraz. On powiedział: „Giezy, weź moją łaskę i idź naprzód, idź do tego dziecięcia. Jeżeli ktoś przemówi do ciebie, nie odpowiadaj mu. Jeżeli cię ktoś pozdrowi, nie odpowiadaj mu. Jeżeli ktoś powie „Halo”, nie odpowiadaj mu nic. Idź prosto naprzód”.

<sup>56</sup> O to właśnie chodzi dzisiaj. Choć mamy Poselstwo, zatrzymujemy się z powodu różnych towarzyskich spraw — na kolacje i przyjęcia towarzyskie, i tym podobne rzeczy, do kółka robót ręcznych, i obgadujemy panią Taką-i-taką. **Nic dziwnego, że nie możemy do niczego dojść. Człowiek, który ma Boże Poselstwo, mówi: „Idźmy naprzód”.** W porządku.

„Lecz weź moją łaskę”. Elizeusz dotknął się tej łaski. On wiedział, że wszystko, czego się dotknął, było błogosławione. Dlaczego wkładamy ręce na chorych? Dlaczego ordynujemy starszych przez wkładanie rąk na nich? Elizeusz wiedział, że to,

czego się dotknął, było błogosławione. Ja myślę, że dlatego brano chustki od ciała Pawła. Rozumiecie?

Paweł wiedział, że czegokolwiek się dotknął, było błogosławione. Jeżeli ludzie pragną temu wierzyć, oni mówią, że człowiek otrzymuje to samo błogosławieństwo, dokładnie takie, o jakie on modlił się dla nich i wkładał na nich ręce, cokolwiek to było.

<sup>57</sup> A Elizeusz wiedział, że ta laska będzie błogosławiona. On powiedział: „Giezy, weź moją laskę do swej ręki, trzymaj ją przed sobą i idź teraz naprzód. Nie zatrzymuj się z powodu niczego. Jeżeli ktoś przemówi do ciebie, nie odpowiadaj. Masz teraz polecenie. Idź, weź tę laskę”.

To było w porządku. Chusteczki były w porządku. Lecz ta niewiasta, Sunamitka, ona nie wiedziała, czy Bóg jest w tej lasce, czy nie, lecz ona wiedziała, że Bóg jest w proroku. Więc ona rzekła: „Jako żywy Pan. . .”

On powiedział: „Idź teraz razem z nią”.

<sup>58</sup> Ona odrzekła: „Jako żywy Pan, jako żywa dusza twoja, ja cię opuszczę”. O, tutaj to macie. „Ja pozostanę tutaj, właśnie przy tobie, ty masz moją sprawę na swoich rękach, dopóki nie dowiem się o tym”.

On powiedział: „Idź razem z. . .”

„Nie”.

Giezy poszedł naprzód, więc on przepasał swoje biodra i wyruszył razem z nią. Oto oni idą — ta niewiasta razem z prorokiem. . . pragnienie było w jej sercu — idą dalej.

Elizeusz mówił sobie: „Ja nie wiem. On nie powiedział mi o tym nic. Nie mogę ci powiedzieć. Pójdę więc tam”.

Oto powraca Giezy. Zapytał go: „Czy włożyłeś na nie tę laskę?”

„Tak”.

„Czy były jakieś oznaki?”

<sup>59</sup> „Żadnego życia. Ono ciągle śpi. Ono jest ciągle martwe. Ono umarło”. Rozumiecie? Wiara tej niewiasty nie spoczywała w tym. Ona spoczywała w proroku. Ona wiedziała, że. . . Gdyby wierzyła, że Bóg był z tą laską, wykonałaby to samo. Lecz ona wiedziała, że Bóg był w Swoim proroku.

Więc oto przychodzi Elizeusz. Wszyscy sąsiedzi zgromadzili się u drzwi i oni płakali, krzyczeli, narzekali i zachowywali się w ten sposób. Stary Elizeusz wszedł między tłum, ot tak. Wszedł do domu i zamknął drzwi za sobą. Tam leżały te małe zwłoki, wiele wiele godzin były martwe; prawdopodobnie była już późna godzina

wieczorna. Elizeusz chodził tam i z powrotem po pokoju. O, moi drodzy. Alleluja. Chodził tam i z powrotem, chodził tam... On wiedział, że Bóg był w nim. Położył więc swoje ciało na to dziecko, przyłożył swoje usta do jego ust, swój nos do jego nosa, czoło do jego czoła. On tam podtrzymywał swoje ciało, nie modlił się; położył się. On tam leżał.

<sup>60</sup> Po chwili odczuł, że ciało dziecka zagrzewa się. Powstał. Znowu chodził. O, moi drodzy. Tam i z powrotem po podłodze, tam i z powrotem. Na zewnątrz było słycać łkanie, płacz i awanturowanie się. Elizeusz chodził... Znowu podszedł, położył swoje ciało na to dziecko, a dziecko kichnęło siedem razy. Podniósł je i powiedział: „Zawołajcie teraz tę Sunamitkę”. Tutaj to macie.

I niewątpliwie Marta to czytała. Ona wiedziała, że jeśli Bóg był w Swoim proroku, to na pewno On jest w Swoim Synu. Alleluja. „Mój brat jest martwy, lecz niech tylko dotrę do Syna Bożego. Ja będę pocieszona, kiedy tam dotrę”. Ona zaraz wybiegła z domu.

Nuże, spójrzcie. Wydawało się, jakby Mu coś zarzucała. Wydaje się, jakby Nim pogardzała. Powiedziała: „Dlaczego nie przyszedłeś do mego brata? Dlaczego nie przyszedłeś, kiedy Cię zawezwaliśmy? Zostawiliśmy wszystko, by iść za Tobą. Zostawiliśmy kościół. Straciliśmy cały nasz prestiż w mieście. Uczyniliśmy wszystko. A kiedy posłaliśmy po Ciebie, żebyś przyszedł i modlił się za twoim własnym serdecznym przyjacielem, to Ty odmówiłeś”. Wydawało się, jakby ona miała prawo tak uczynić. Gdyby ona tak postąpiła, to wydarzenie nie byłoby w ogóle zapisane.

<sup>61</sup> Chodzi tu o twoje nastawienie do tego. **Twoje nastawienie do Bożego daru da ci dokładnie to, o co prosisz.** Czy rozumiesz? O, jak bardzo chciałbym się zatrzymać właśnie na tym, bracie Boże, i kłaść na to nacisk przynajmniej pół godziny, lecz nie mogę tego uczynić. Twoje nastawienie: Bóg może posłać dar i bez względu na to, co ty... **Decydujące jest twoje nastawienie do tego.**

Spójrzcie na tych, którzy Go uderzali po twarzy i plwali na Niego, i czynili wszystko możliwe. Nie było tam żadnej mocy. Lecz niewiasta, która uwierzyła w Słowo, dotknęła się rąbka Jego szaty i została uzdrowiona. Czy się to zgadza? W porządku. Jest to zależne od tego, co ty myślisz o tym. Bóg to posyła. **Właśnie twoje nastawienie do każdego Boskiego daru decyduje o tym, co otrzymasz od Niego.** A zatem...